

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

N. Pan najwyższym listem swoim gabinetowym z d. 23. kwietnia b. r., wydanym do ministra stanu i konferencyi hrabi Kolowrat, chcąc dać dowód swojego najwyższego upodobania z długoletnich i wiernych usług, i najwyższego swojego szczególnego zaufania, c. k. prezydentowi c. k. najwyższej instancyi sprawiedliwości, baronowi Fechtig, raczył najlaskawiej mianować go szefem wydziału sprawiedliwości w radzie stanu.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Rossyja.

Onegdaj wieczorem przybył z Petersburga główny dyrektor prezydujący w komisji rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego, jenerał-lejtnant Golowin. (Gaz. War.)

### Portugalija.

Podług namienionych już wiadomości z Oporto z d. 30. marca, umieszczonych w *Courier*, opuścił Bernardo de Sa, wysłany do Algarbii, w kilka tysięcy ludzi Faro i oczyścił prowincyję z bandy guerylasów, która ją pustoszyła, a tak Algarbija jest wolna. Pocztem wkroczył do Alentejo, doszedł aż do Beja, pobijwszy miguelistów, których spotkał. Pomienione pismo mówi dalej, że z tego ostatniego miejsca wyruszył dalej i uderzył pod Serpa, nad brzegami Guadiany, na nie bardzo silny korpus. Poruszenia jego wspierać będzie oddział, wysłany z Setuval. Spodziewać się należy, że cały kraj ku zachodowi od Leyria i Aldea Galega aż do Evora jest już oswobodzony. Gdy tu do Oporto nadeszła w d. 25. wiadomość, że admirał Napier zajął Caminha, tego samego dnia wyszedł jenerał Torres z korpusem wojska i artyleryją z tego miasta. Szedł on w kierunku ku San Thirso, gdzie nieprzyjaciel sięgnął prawie wszystkie siły, które miał w stronie północnej od Duero. Atoli gdy nadszedł tamże w d. 26., cofnęli się migueliści nagle i w nieładzie do Guimaraens. Jenerał Torres, ścigając ich, przybył tamże w d. 27.

Nazajutrz wyruszył ten jenerał dla dalszego ścigania nieprzyjaciela, i chciał wraz otoczyć bandę Raymunda, która stała w Braga. Lecz ta już była Bragę opuściła, i już się rozwiązuje. Gdy wojska nasze weszły do Braga, przyjął je lud tak, jak we wszystkich miastach i wsiach, przez które przechodziły, z największym zapalem. Jenerał Torres ściga jeszcze nieprzyjaciela. Admirał Napier stał w d. 26. w Caminha w 500 ludzi. Nazajutrz wszedł przy odgłosie radości mieszkańców we 400 ludzi do Viana; przyłączyło się do niego 150 ludzi milicyi miguelistów. Z tego miejsca chce się udać do Ponte de Lima. Miasta Esposende i Villa de Conde ogłosiły się za królową.

Podobne wypadki słychać ze wszystkich stron. Prowincyja Entre Duero et Minho będzie niebawem oswobodzona. To samo zajdzie w Trascos-Montes, skoro się tamże pokaże korpus wojska. Przybycie księcia Terceiry ukończy dzieło.

Gazeta Lizbońska z d. 25. marca udziela wiadomości, świadkami stwierdzonej, że trzy bataliony hiszpańskie w służbie Don Carlosa walczą w szeregach miguelistów pod chorągwiami hiszpańskimi.

Przez statek Pike, który w d. 14. b. m. zawinął do Falmouth, odebrano w Lizbonie wiadomości do d. 5. kwietnia. *Chronica* lizbońska donosi, że cała prowincyja Minho, wyjąwszy Walençã, jest w mocy pedrystów. Castel Branco (w niższej Beira) miało się ogłosić za Donę Maryję. Książę Terceira (Villafior) udał się w 500 ludzi na statku parowym City of Edinburgh do Oporto. Bernardo de Sa uczynił rozpoznanie z Beja ku warownemu miastu Moura, lecz, nie nie wskarawszy, powrócił. Statek parowy Countess of Pembroke odplynął do ujścia Gwadiny ze 400 ludźmi piechoty, dla wzmocnienia jenerała Bernardo de Sa.

### Hiszpanija.

Podług wiadomości z Madrytu z d. 9. kwietnia, wyjść ma niebawem wyrok, zwolujący stany Cortes. Jenerał Espeleta, dotychczasowy jenerałny kapitan Arragonii, mianowany jest jenerałnym kapitanem Katalonii w miejscu je-

nerała Llauder, a D. Manuel Latre, dotychczas nadintendent policyi madryckiej jeneralnym kapitanem Arragonii.

Listy z Bedous w Arragonii (nad granicą francuską) mówią o silném powstaniu na rzecz Don Carlosa w okolicy Tortosy. Nawet i w starój Rastylii miało w kilku miastach wybuchać powstania.

### Wielka Brytanija i Irlandyja.

Gazeta nadworna donosi o mianowaniu kontra-admirała sir T. Hardy gubernatorem szpitala irwalidów marynarki w Geenvich, jakoteż o mianowaniu hr. Grey, lorda Althorp i pp. Vernon Smith, Thornhill Baring, George Ponsonby i Roberta Graham lordami komisarzami skarbu.

W Portsmouth, Plymouth i Sheerness pracują ciągle nad uzbrajaniem okrętów liniowych, które, chociaż, jak się zdaje, przeznaczone są na morze Śródziemne, wszelako użyte będą tylko dla zmiany 7miu okrętów liniowych na owém stanowisku, którym czas służby kończy się w tym roku. Kontr-admirał Gage, mianowany dowódcą na stanowisku lizbońskim w miejscu kontr-admirała Parker, odplynie niebawem na miejsce swojego przeznaczenia. — W miejscu zmarłego admirała sir E. Thornbrough mianowany jest admirał sir G. Martin na godność honorową wice-admirała Anglii, a na jego miejsce admirał sir R. Stopford kontr-admirałem Anglii.

Sir John Herschel, który, jakeśmy donieśli, wylądował w dniu 16. stycznia na przylądku Dobrej Nadziei, przywiózł tamże szczęśliwie wszystkie swoje aparata. Piérwszém jego zatrudnieniem było wynaleźć sobie miejsce do założenia uważalni, i niebawem znalazł takowe, które łączy w sobie wszystkie korzyści, i położone jest w malowniczej okolicy; a tak spodziewa się, że swoje astronomiczne postrzeżenia będzie mógł jeszcze przed końcem tamtejszego lata rozpocząć. Okręt nie doznał ani razu przeciwnego wiatru ani złej chwili. Wypłynął on z Portsmouth w dniu 13. listopada, a zatem 8 dniami przed silnemi burzami, które później tyle nieszczęść sprawiły na brzegach europejskich.

W izbie niższej na posiedzeniu wieczorném w d. 14. marca odroczone narady izby z d. 26. marca do d. 14. kwietnia. Poczém przełożył J. Graham bil, mający na celu nową organizację izby obrachunkowej. Zwraca on uwagę, jak ważnym jest taki instytut; albowiem istniejąc już od czasu Normanczyków, starać się powinien nie tylko o dochody i wydatki, lecz powinien także czuwać nad wszystkiemi czynno-

ściami przełożonych nad skarbem i nad użyciem dochodów państwa. Tylko tym sposobem, mówi dalej, rzadko trafia się w Anglii zmarnowanie grosza publicznego, i większa część pokusażu w tej mierze spełzła na niczém i została ukarana. Wszakże skuteczność tej instytucyi może być bardziej ustalona przez odmianę, w przełożonym bilu zawartą. Główny zamiar téjże jest usunięcie wielu niepożytecznych urzędów i mianowanie natomiast innych, mniej licznych. Podług nowego planu terażniejsza liczba 69 urzędników, kosztujących 41,900 f. s., ma być zmniejszona na 29, z czego wyniknie oszczędność 30,000 f. s. Na pytanie, uczynione lordowi Althorp względem odmian w ustawie o polowaniach, odrzekł tenże, że nie myśli teraz proponować odmiany.

### Francyja.

Król, postanowieniem swoim z dnia 16go kwietnia, mianuje pana Baillot, członka izby deputowanych, parem Francyi. Syn jego, który podczas powstania w dniu 14. rano ciężko ranny został, umarł w dniu 15. z ran odniesionych.

W izbie deputowanych, w dniu 16. kwietnia, uczynił minister spraw wewnętrznych, pan Thiers, wniosek, aby izba uchwaliła nadzwyczajnego kredytu 400,000 fr. na wsparcie rodzin obywateli, którzy padli ofiarą wojny domowej w Lugdunie, St. Etienne i Paryżu.

*Journal de Paris* z dnia 15. kwietnia donosi: Władza uczyniła wszystko, co było w jej mocy, aby zapobiedz temu ostatniemu zamachowi naszym nie do poprawienia nieprzyjaciół. Wydała wiele rozkazów do uwięzienia osób, z których większa część została wykonana. Kapitan Kersosi, zawikłany w sprawę 27, został aresztowany w chwili, kiedy wydawał rozkazy do członków towarzystwa praw człowieka. Napróżno chciał on użyć swój broni przeciw agentom. Aresztowano także wczoraj 62 młodych ludzi w lacińskijskiej dzielnicy miasta, w chwili, kiedy się naradzali nad planem ataku. Niejaki Lacombe, równie zawikłany w sprawę 27, jak słyhać, kierował poruszeniem kapitana Kersosi i został właśnie wtenczas aresztowany, gdy ranił gwardzistę municypalnego. O godzinie 10. rano, banda nędzników zamordowała kapitana 35go pułku liniowego, który szedł sam ulicą St. Martin. Zapewniają, że powstańcy, zabiwszy podoficera wojska liniowego, urzneli mu głowę. Zbrodniarze ci, wpadłszy wczoraj do kilku domów, popętoili tamże okropne gwałty. Niejaki Guillot, handlujący korzeniami, zamknawszy swoją budę, został zabity

w domu swojej właścicielki, która go do siebie zawołała. Ta kobieta poległa także w tej chwili, a może od tego samego wystrzału. Odźwierny domu przy ulicy Montmorency, który długo się opierał, otworzył drzwi, został niemiłosiernie zabity, a ciało jego wyrzucono. Dzisiaj cisnął się lud około tego domu, a każdy dał coś dla nieszczęśliwej wdowej. Gwardyja municypalna, której rzadką odwagę nie można dosyć wychwalić, zdarła chęć z barrykad. Kolor biały, czerwony i niebieski jest na nich horyzontalnie umieszczony i mają napis: »Towarzystwo praw człowieka i obywatela, obwód piąty, część druga.« Hasłem powstańców było: »Rewolucya republikańska.« Więźniowie, prowdzeni do prefektury, policyi przez siłę zbrojną, gdyby nie gorliwość żołnierzy, która ich zastąpiła od gniewu ludu, byłiby na największe niebezpieczeństwo wystawieni.

Najnowsze wiadomości z Lugdunu z dnia 16. (odebrane w Wiedniu przez Turyn) donoszą, iż spokojność była w tém mieście od 14go zupełnie przywrócona. Według niektórych listów, wynosić miała liczba zabitych w pięćdziesiątych potyczkach od 5 do 600 ludzi, ranionych do 2500. Kilka domów, lecz nie w najbogatszych dzielnicach, zostało zburzonych. W tej dzielnicy są składy materij jedwabnych i jedwabiu, lecz te żadnej szkody nie doznały.

W Paryżu odebrano dnia 15. rano wiadomość z Lugdunu z dnia 13. wieczorem. Dopiero tego dnia ukończył się bój krwawy, rozpoczęty w d. 9., podczas gdy 20 miast francuzkich było gotowych stawić takie same straszne widowisko. Powstańcy lugduńcy rozprószyli się po wsiach, gdzie onych ścigają. W Lugdunie połędz miało 6000 ofiar, między temi 1700 wojska liniowego. W St. Etienne stały jeszcze wieczorem dnia 12go naprzeciwko siebie stronnictwa.

Z Paryża dnia 16. kwietnia: Pisalem wpanu wczoraj, że liczbę poległych i ranionych w Lugdunie podają na 6000. Liczba ta zdaje się być o wiele przesadzona, tymczasem ma być to sama, jaką podają depeze, przez rząd odebrane. Robotnicy mieli utracić 4000 ludzi, a wojsko 2000. Różnicę tę przypisać należy szczególnież użyciu dział, z których wiele było 24 funtowych. Szkoda, przez spustoszenie tym sposobem zrządzona, szacowana jest na 12 do 15 mil. fr. Pewną liczbę domów wysadzono w powietrze petardami. Powstańcy mieli dwa działa; sami robili proch, ile im potrzeba było. Chociaż wielki mieli niedostatek broni, wszelako zaledwie pojąć można, jakim sposobem nabyli téjże, którą mieli w rękach. Wiadomo bowiem, że gwardyi narodowej lugduńskiej roz-

dano 14,000 broni, i że przy rozbrojeniu onęj złożono 19,000. Pomimo ciągłych ogłoszeń rządu, ułożonych w duchu zaspokajającym, zdaje się być rzeczą pewną, że jenerał Aymard, wdepeszy z dnia 10. wieczorem, stanowczo zapowiedział, iż wydał rozkazy do cofnienia się z Lugdunu, jeżeli nie nadejdą posiłki, których oczekuje. Powstanie przedmieść zagrażało mu z tyłu, o czém nie wiedziano nic w Paryżu, dopóki powstanie nie zostało utlumione. Ze zwycięstwa w Lugdunie tak korzystano, jak w Paryżu. Wielu jeńców natychmiast rozstrzelano. Nie można temu zaprzeczać, że w tém przesadzają pisma opozycyjne. Dzienniki ministerjalne mówią także o tém jawnie, tylko, że ostatnim zdaje się naturalną, nawet rzeczą chlubną, co inne uważają zawsze za plamę dla narodu ucywilizowanego. Gdy podczas owego powstania na ulicy St. Denis, za ministryjum Villela, dało wojsko kilka razy ognia plutonami, jakże wrzeszczeli podówczas ci sami ludzie, którzy teraz otaczają tron barrykadowy Ludwika Filipa; ci, którzy przeklinają barrykadę! Zaiste, zapaleniu republikańskie były odnieśli zwycięstwo; lecz niechaj Bóg zachowa od nich Francją. To jednak nie usprawiedliwia scen takich, których ostatnich dni spokojni widzowie byli świadkami. Nie pomnąc okrutnego wymordowania kilku całych rodzin, miasto wielu takich przykładów, jeden tylko przytoczę, o którym wszyscy mówią, a dzienniki donoszą w sposobie następującym: »Wczoraj (15) rano o god. 7. młody człowiek, raniony bagnetem w głowę, zaledwie mogący iść, prowadzony był do prefektury. Przybywszy do mostu pod Notre-Dame, rzucił się w Sekwanę. Gdy żołnierze, którzy go prowadzili, spostrzegli, że onym więzień stara się umknąć, pobiegli poniżej pod brzoźu *au fleurs*, i strzelali do niego, gdy się wydobywał z wody, dopóki farbujące się jego krwią bałwany i raptowne onegoż zniknięcie nie okazało, że już nie żyje.« Lecz odwróćmy się od tych scen, właściwych Kannibalom w naszym środkowym punkcie cywilizacji. Ministryjum wystąpiło ze swojemi projektami, a dzienniki zaczynają swoje dawną grę. Względem tych projektów szykują się one w następującym porządku do boju: *Journal des Debats* i *Journal de Paris* bronią ministryjum bezwarunkowo. *Constitutionnel* wynurza nadzieję, że ministryjum nie przekroczy granic konstytucyi, tę samą taktykę, jakiej używał podczas uchwalenia ustawy przeciw towarzystwom, podczas gdy jego protektorowie i redaktorowie przyjęli ją w izbie. *Temps* uważa się na zamierzone pomnożenie wojska, że

313,000 ludzi nie wystarczy do utrzymania spokojności we Francji, że potrzeba do tego 360,000. *Journal du Commerce* mówi, że najstraszniejsi nieprzyjaciele rządu nie wazyliby się doradzać mu tak widocznego wojskowego osadzenia Francji. *Courier français* mniema, że nic innego nie można się spodziewać po panu Persil. *National* mówi, że spodziewałby się jeszcze więcej, t. j. ustawy przeciw drukowi i innej, któraby upoważniła rząd do wygnania z Paryża każdego podejrzanego człowieka o 50 mil drogi. *Quotidienne* oświadcza nankoniec, że zasada do powstania leży w rewolucji lipcowej, a przeciw temu nie ma zaradczego środka rząd lipcowy. Masz wpan wtedy wszystkie odcienia zdań druku w dniu po bitwie.

*National* zawiera następujące uwagi nad projektem do ustawy, przelożonym w dniu 15tym przez ministra sprawiedliwości z powodu ostatniego powstania: »Nie jestże smutna, że królestwo barrykadowe do tego przyszło, iż musi proponować szczególną prewencyjną ustawę przeciw barrykadom, od których obawia się swowego upadku? Ministeryjum, złożone z mężów lipcowych, królestwo, które się długo chelpiło, że jest obywatelskiem (*citoyenne*) i które się codziennie szczyści, że powstało z barrykad, popadły w tak niebezpieczne położenie, że muszą stwarzać kategoryje zbrodni, o których wprzód nikt nie miał wyobrażenia; — zbrodnia jest mieć u siebie broń; zbrodnia jest także, w czasie rozruchów nosić przy sobie broń; zbrodnia pokazywać się na ulicy, i pozwalać sobie jakiegobądź oporu przeciw władzy publicznej; zbrodnia pomagać do utworzenia barrykad i zdzierania bruku na ulicach, nawet gdyby to było dla oparcia się nieprawności. Tylko dwa przypadki można przypuścić; albo są to zbrodnie w pewnych okolicznościach, lub zbrodnie we wszystkich czasach. Jeżeli są zbrodniami wśród pewnych okoliczności, zatem rząd, który je rodzi, zakazuje i karze, jest rządem przemijającym, wyimkowym i chwilowym. Jeżeli, zaś są zbrodnie we wszystkich czasach, tedy rząd lipcowy winien jest egzystencyją swoją ludziom, którzy zasłużyli na karę śmierci, warowną niewolę, piętnowanie, wieczne więzienie, ponieważ mieli przy sobie broń, chowali ją pod sukniemi i szli z nią do boju, używali onej przeciw gwardyi królewskiej i wnosili barrykadę przeciw istniejącemu rządowi.

*Journal des Debats* z d. 16. umieścił następującą odezwę, rozszerzoną przez lugduńskich buntowników: »Obywatele, zuchwałość naszych rządów codziennie się wzmacnia: starają się oni pokryć swoje atakć, lecz się mylą; lud wi-

dzi jasno rzeczy. Z resztą niewiędz on, że cała Francja nie chce nic o nich wiedzić, i że żaden człowiek poczciwy, ktokolwiek on jest, czyli to właściciel rękodzielni, lub proletaryjusz, obywatel, lub żołnierz, nieodważy się wystąpić ku ich obronie? — Obywatele, patrzcie, co znawu uczynił rząd Ludwika Filipa... Po ustanowieniem z d. 7. t. m. nadał kilku nienawisnym ludowi dworakom bardzo korzystne urzędy. Przybyło przez to więcej pijawek, które napelniać będą kieszenie swoje złotem, którego z mozołem nabywamy, aby uciskające zapłacić podatki. Między nimi znajduje się Berthe, renegat, który mianowany nawet został parem Francji. Tak nagradzają ludzi bez czci, sumienia, a wszyscy inni, którzy są pożytecznymi krajowi, n. p. robotnicy i wysłużeni żołnierzy giną z nędzy. Lecz czemuż mamy się temu dziwić? Ci ostatni są bez zmayı i waleczni; dla tego tylko lubią egzystencyją, ponieważ daje onym sposobność kochać ojczyznę, i onej służyć; dla tego też ich zamykają, spadają ich na ulicach, lub posyłają onych do Algieru! Takim sposobem nie postępowałby żaden rząd ludu, żaden rząd republikański. — Najdotkliwszy zaś akt królestwa jest mianowanie Persila ministrem sprawiedliwości. Obywatele, Persil jest liwerantem ludzi na rusztowanie. Ono był, który chciał najgorliwszym patryjotom Francji pościnać głowy, lecz nie pomogła mu gorliwość jego, a sędziowie przysięgli odmówili mu tego. Persil był najpiętszy, który bezczelnie wyrzekł, że potrzeba zniszczyć towarzystwa i znieść sądy przysięgłych. Ztąd królestwo, zrobiwszy go ministrem, przyswoiło sobie wszelki jego sposób myślenia, wszelką nienawiść ku temu człowiekowi. Dozwoli mu zatem działać wolno! Biędna Francjo, zejdziesz na stopień niewoli i hańby, do których cię wiodą? — Ustawa przeciw towarzystwom jest teraz w izbie parów rozpoznawana. Wiemy wszyscy, że zostanie tamże natychmiast przyjęta, znajdziemy ją niezwłocznie po ulicach poprzybijaną. Widzicie obywatelo, że chcą zniszczyć nie tylko nasz honor narodowy i nasze swobody, lecz godzą także na nasze życie i naszą egzystencyją. Przez zniesienie towarzystw chcą przeszkadzać robotnikom, aby się nawzajem nie wspierali, swoim chorym pomocy lékarskiej nienieśli, i niedopomagali sobie wzajemnie do polepszenia swojego nieszczęśliwego losu. Lud jest sprawiedliwy, dobry; ci, którzy mu przypisują chęci zniszczenia i mordów, są haniebnymi potwarcami, ci zaś, którzy mu odejmują prawa i chleb, są nieskończenie-karygodni. — Robotnicy! Żołnierze! wszyscy dzieci

bohaterskiej Francyi, będziecież cierpieli złe, którym wam grożą? zegniesz dobrowolnie głowy wasze pod haniebne jarzmo, które ojczyźnie naszej gotują! Nie, jesto krew francuzka, która płynie w waszych żyłach; są to francuzkie serca, które w waszych piersiach biją; nie można was porównywać z podłymi niewolnikami. Wszyscy się połączycie dla ocalenia Francyi i powrócenia jej godności, jako pierwszemu z narodów.<sup>4</sup>

Podczas ostatnich przetrząsań w mieszkaniach wielu członków towarzystwa praw człowieka, jak mówią gazety paryzkie, znaleziono korespondencyją komitetu paryzkiego i komitetów Lugduńskiego, Grenoblskiego, Dijonńskiego i Nanteńskiego, z której okazuje się, że umówiony był plan do jednoczesnego powstania na wszystkich punktach Francyi, w chwili promulgacji ustawy przeciwko towarzystwom. Ze znalezionych papierów wynika, że deputowani komitetów w departamentach przybyli do Paryża dla odebrania rozkazów od tamecznego centralnego komitetu, podczas gdy z drugiej strony posłano emissaryjuszów ze stolicy do wszystkich miast prowincyjnych.

*Moniteur* z d. 18. kwietnia zawiera następującą telegraficzną depezę z Lugdunu, datowaną d. 16. kwietnia o godz. 10tej rano, nadeszłą do Paryża d. 17. w południe. Jenerał komendant 7mej wojskowej dywizyi do ministra wojny: »Lugdun i St. Etienne są spokojne; porządek tu powraca, ulice są oczyszczone z barykad, wzniesionych przez powstańców. Związki są przywrócone i interesa pozycynają mieć dawniejszy obieg. Ciągłe rozbrajają Lugdun, jak i przedmieście Croix Rousse. Po kraju otwartem każe przeciągać patrolom i ścigać złoczyńców. Z d. 17. kwietnia. Prefekt dep. Rodanu do ministra spraw wewnętrznych. Lugdun jest spokojny, ciągle trwają przetrząsania domów i aresztowania; mieszkańcy oddają się znowu swoim zwyczajnym opowiadam, że

*Courier de Lyon* (dz. rządowy) opowiada, że w rozrzuconych przez powstańców odezwach ogłoszony jest Ludwik Filip za pozbawiony tronu, ponieważ nadwęgzył swoją przysięgę; Lucian Bonaparte ogłoszony jest pierwszym konsulem, a jenerał Bachelu naczelnym dowódcą siły zbrojnej departamentu.

### Szwajcaryja.

— Z Zurich dnia 12. kwietnia. —

P. Severine, rzeczywisty tajny radca stanu i sprawujący interesa cesarza rossyjskiego, wydat do burmistrza i rady stanu kantonu rządzącego Zurich, jakoteż do dyrektoryjum zwią-

ku notę, datowaną z Berny d. 9. kwietnia, w której oświadcza, że nota ministra sardyńskiego z d. 27. lutego, do dyrektoryjum związku adresowana, otrzymała stanowcze przyzwolenie cesarza, jego dostojnego pana, co do zasad, które ją podyktowały; wyroków, jakie w sobie obejmuje; życzeń, które wyraża, i środków, które zaleca. Cesarz spodziewa się, że rządy kantonów oczyszczą ostatecznie ziemię Szwajcaryi z cudzoziemców, którzy ją skompromitowali, i silnemi środkami zapobiegną, aby się podobne wypadki nie powtórzyły. Do liczby tych środków, oświadcza sprawujący interesa w sposobie formalnym, liczyć koniecznie potrzeba rozwiązanie komitetów propagandy rewolucyjnej, które się pod różnemi nazwami i pozorami, lecz wszystkie w jednym nieprzyjacielskim zamiarze przeciw porządkowi i istniejącym prawom w Europie, w Szwajcaryi utworzyły, i równie z taką zuchwałością jak i bezkarnością działać nie przestają.

Gazeta polityczna monachijska zawiera z północno-zachodniej Szwajcaryi z d. 16. z. m. co następuje: »Czas nie jest odległy, kiedy Berna będzie widownią gwałtów, jakich dotąd nie widziano w Szwajcaryi. Stronnictwo radykalistów tego kantonu używa od kilku tygodni wszystkich środków, aby mieszkańcom wpoić śmiertelną nienawiść przeciw tak zwanym arystokratom, co przez to chcą najbardziej przywieść do skutku, że o nich najhaniebniejsze rozsiewają wieści i przypisują onym publicznie najohydniejsze plany. Jesto mianowicie dziennik *Berner Volksfreund*, który tę jakobińską dążność jawnie głosi i mówi teraz o gilotynie i szubienicy jak niegdyś dziennik *Sankulotow* z 1793. Te bezbożne usiłowania niestety odnoszą skutek, albowiem wiele doniesień z kraju berneńskiego zapewnia, że lud jest tam mocno rozdrażniony i skłonny do gwałtów przeciw dawnemu stronnictwu rządu. Samo to pomienione pismo, chwając dobrego ducha, panującego w wojsku, do Berny niedawno zwołanego, przytacza, że często słychać wyrażenia się: że czas jest pościąć głowy arystokratom. Pisma radykalistów reszty Szwajcaryi naturalnie nie ociągają się także z swoimi zdaniami i podlegają jeszcze więcej namiętności i nawiść stronnicy, i rozszerzają wieści do tego dążące, aby zamierzonym w Bernie gwałtom dać wszelką pomoc. Tak mówią, że miasto Berna zaopatruje się w amunicyjną, patrycyjusze berneńscy w Neuenburgo uzbrajają się do atakowania swego kantonu. Bazylea przekupuje pieniędzmi małe kantony i t. d. Łatwo możnaby napętnić arkusze podobnemi wieściami, które z jednego końca do

drugiego Szwajcaryi biegną, i przez latwowie-  
ne pospólstwo za dobrą monetę są brane. Z tych  
wszystkich zabiegów widać wyraźnie zamiar te-  
razniejszych władców Berny, aby, o ile być  
może, jak najprędzej zniszczyć swoich prze-  
ciwników, których nie nawidzą i onych się bo-  
ją, mając za zasadę, że tylko umarłych nie  
potrzeba się obawiać. Przypisek. Właśnie  
dowiadujemy się, że w części berneńskiej bi-  
skupstwa bazylejskiego wezwano wojsko do  
stawienia się.<sup>a</sup>

### Belgium.

*Courier Belge* z d. 18. z. m. donosi, że pro-  
fesor Lefewel, znany z ostatniej rewolucyi pol-  
skiej, który od ośmiu miesięcy bawił w Bru-  
xelli, odebrał zażeczenie opuścić Belgium we  
24 godzinach.

### Wiadomości handlowe i przemysłowe.

#### O wełnie owczej w r. 1834.

(Z Gazety Wiedeńskiej.)

Nad artykułem o wełnie owczej, umieszczo-  
nym z Gazety Wiéd. w Dodatku nadzwyczaj-  
nym do Nru 32 Gazety naszej z d. 15. marca  
r. b., nadesłał Emanuel baron Bartenstein  
Redakcyi Gazety Wiéd. następujące uwagi,  
które my, jako uzupełniające wyżej wspomniony  
artykuł, czytelnikom naszym podajemy.

»W tym artykule<sup>a</sup> mówi baron Bartenstein  
szawieca się niejedno zdanie o terazniejszym  
stanie chowu owiec w Niemczech, które, przy-  
najmniej co do tego kraju (Państw Austryjac-  
kich), potrzebują sprostowania. Niechże więc  
wolno będzie tutejszo-krajowemu właścicielowi  
owczarni uczynić nad temi zdaniem kilka u-  
wag! Do przyczyn, dla których produkcja  
wełny nie wystarcza obecnie na potrzeby fa-  
brykantów, liczy autor pomienionego artykułu  
(w N. 32 Gazety naszej, umieszczonego) w pa-  
ragrafie ad a ostygła na hodowanie owiec uwagę!

»W tym względzie powinienem (przynajmniej  
co do Morawii) zaprzeczyć twierdzenie autora!  
— Uwaga na hodowanie owiec nie ostygła by-  
najmniej w ciągu lat kilku w Morawii! — Li-  
czne zgromadzenie światłych właścicieli owiec  
na rocznych wystawach owiec; ogólny interes,  
z jakim rozprawiano nad podaniem podczas-  
tych zgromadzeń do rozpoznania przedmiotami,  
i mnogość owczarzy, którzy się publicznie  
i dobrowolnie próbie ze swoich w tej mie-  
rze wiadomości poddali, — wszystko to dowo-  
dzi, że właściciele owczarni w Morawii, światli

urzędnicy ekonomiczni tej i ościennych pro-  
wincyj austryjackich, przykładają się do nauki  
hodowania owiec i śledzą jej postępy, i tym  
sposobem słusznie dają nam świadectwo: że  
hodowaniu owiec w znaczeniu najwłaściwszym  
holdujemy, że zatem — na hodowanie owiec  
największą uwagę zwracamy!

Cena wełny w latach ostatnich (w stosunku  
do najbliższych im lat poprzednich) nie spa-  
dła, owszem się podniosła, i pilnemu, świa-  
tlemu właścicielowi owiec zawsze jeszcze po-  
zostawał z hodowania owiec zysk, którego by  
w oddaleniu od miast wielkich nie był osiągnął!

Właśnie w trudnych i wzburzonych czasach  
bardziej, niż kiedykolwiek, potwierdza się pra-  
wda: że koniecznie potrzeba myśleć o dziel-  
nym postępie! — I tak też działali skrzętni  
Morawcy słowem i czynem, tak działają —  
jakem się w dwóch latach podczas wystawy o-  
wiec w Pradze osobiście przekonał — sąsiedzi  
nasi, Czesi, pod stérem doktora Loehner,  
równie znawcy jak gorliwego miłośnika tej ga-  
łęzi przemysłu.

Ad b. Tu również, jak pod a, autor tak  
stanowczo wyrokuję: iż owce we wszystkich  
owczarniach w Niemczech źle są karmione<sup>a</sup>,  
żeby wypadało mniemać, jakoby o stanie kar-  
mienia niezliczonych prawie owiec najgrunto-  
wniejszą powziął wiadomość; lecz gdy niepo-  
dobna zasięgnąć taką wiadomość, zły stan kar-  
mienia owiec można uważać tylko za zdanie  
autora, a sam stan karmienia (przynajmniej  
w Morawii) przeważnie zbija to zdanie. — Być  
może, że niektórzy owiec właściciele, którzy  
się na swęj korzyści nie zają, owce swoje w  
latach 1832 i 1833 skąpo karmili. — Takie  
atoli przypadki dziś tylko za wyjątki uważać  
można! —

Że się owca w ten czas najwięcej, wyplaca,  
kiedy się ją przez rok cały rozsądnie karmi,  
o tej prawdzie zupełne panuje przekonanie!  
Dawno już minęły czasy, w których owce wal-  
czyć musiały z głodem; teraz owszem w nie-  
których owczarniach często dzieje się za wiele  
dobrego! — Nizka cena ziarna od dwóch lat  
pozwala posiadaczowi owiec, zastąpić ziarnem  
brak siana; a że, postępując rozsądnie, można  
owce karmić ziarnem, o tém nie masz wątpli-  
wości. Do tego łagodna zima tegoroczna po-  
zwala wypędzać owce dłuższy czas na pastwi-  
ska. Nawet można było wypędzać je bez nie-  
bezpieczeństwa na oziminy. — Stan zdrowia  
owczarni można tego roku, po większej części,  
nazwać przednim i, pomimo zimy łagodnej spo-  
dziwać się dobrej strzyży. Zdania więc autora,  
Dodatk.

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 32. Gazety Lwowskiej.

jakoby skąpa karm owiec przedniejszą była przyczyną podniesienia się cen wełny, nie popierając przynajmniej owczarnie morawskie.

Nakoniec autor upatruje ad *d* sub 1 przyczynę podniesienia się cen wełny w tém, że owce tegoczesne ubogie są w wełnę, i że są przedelikacone. —

Zdanie to dało już powód do długich rozpraw, które w »Udzieleniach c. k. morawsko-szląskiego towarzystwa rolniczego« czytać można. Nakoniec zgodzono się na to, aby te rozprawy zamknąć i sąd o tém publiczności zostawić. — W ten czas już mówiono o zginionej rasie owcy eskuryjalnej, o potrzebie odrodzenia jęj, lecz — pozostało przy słowach: owcy takiej nikt nie widział. Dopiero z Dodatku do Gazety Wiedeńskiej (*Intelligenzblatt zur Wiener Zeitung vom 3. März 1832*) dowiedziało się c. k. morawsko-szląskie towarzystwo rolnicze, że odrodzona owca eskuryjalna znajduje się w owczarniach barona Ehrenfels. Proszono go zatem, aby taką owcę do Berna na wystawę przysłał — lecz daremnie. — Odkąd przy hodowaniu owiec postępują umiejętnie, zawsze trzymają się głównej zasady: że połączenie w owcy wszystkich przymiotów, ile natura pozwala, a zatem obfitość wełny, jest celem wyższego chowu owiec; i na corocznych wystawach owiec w Wiedniu, Pradze i Bernie praktycznie się okazuje, że się w hodowaniu owiec tą zasadą powodują. Cena wysoka wełny dopiero w jednym roku się ustanowiła. Długo przed tém były tak zwane w wełnę ubogie i przedelikacone trzody, a przecież mniemane ich ubóstwo i przedelikacone nie miały na ceny wełny pomyślnego wpływu! —

Owca ulepszona czyli uszlachetniona (jeżeli jęj nazwa ta w znaczeniu właściwem należeć ma) powinna być także w wełnę bogata; albowiem prawdziwie ulepszonej owcy nie powinno na żadnej zbywać własności! Wszakże owca taka nie wyda takiej ilości (5 funtów) dobrze wyplókanęj wełny, jaką autor swoje owcę, negretty zwaną, obdarza.

Na przeszloroczném zgromadzeniu w Bernie oświadczone się jedno-głośnie przeciw wełnie za-krótkiej! Za tak zwaną *super super* wełnę nie płacą tak drogo, aby cena jęj miała zastąpić uboższy płon ze strzyży.

Nie gaumyż przynajmniej my sami tego, co u nas na największą zasługuje pochwałę! Ulepszenie owiec w Cesarstwie Austryjackiem uczyniło od lat dwudziestu wielkie postępy i mu-

siało je uczynić, ponieważ umiejętność ma za przewodnika!

W artykule Gazety powszechnęj i w przytoczonym tu artykule Gazety wiedeńskiej wytknięto wiele i bardzo ważnych przyczyn, dla których wełna powinna się w cenie utrzymać. — Tych przyczyn trzymać się należy, jeżeli nie chcemy, aby wysokie ceny wełny spadły. Bardzo wątpliwe, albo nawet jedynie urejone zdania niezaspokajają. —

Popęd zakupowania naprzód wełny ze strzyży owiec w r. 1834 postępowal czas niejaki aż do stanu wygórowania. — Kupowano wełnę, której nigdy nie widziano, i bez namyslenia się płacono ją wysoko. — Jeden podawał większą cenę, jak drugi. Ugodami o kupno i sprzedaż wełny prowadzili kupczacy wełną rodzaj handlu wexlowego. Ugody te często przechodziły szybko z rąk do rąk! — Przyszłość okaże w krótkce, czyli interes ten na gruntownych zasadach — lub czyli raczej nie na przesadnych nadziejach — był oparty. Podobnych zdarzeń z ostatecznemi ich wypadkami jużesmy raz byli świadkami.

Berno (Brünn) dnia 8. marca 1834.

*Handel wełną w Królestwie Polskiem.*

(*Tygodnik Petersburcki*) Petersburg d. 26. lutego (8. marca). Z Warszawy dnia 19. lutego. Do końca zeszłego sierpnia było rzeczą nader wątpliwą, czy ceny wełny, wysokie z powodu nadzwyczajnych spekulacyj, zdolają się utrzymać. Obroty wprawdzie były zawsze wielkie, lecz uważano, iż towar przechodził raczej z rąk do rąk między obrotnikami, a nie był kupowany na rzeczywistą konsumcyję. Owszem, zdawało się, iż w Polsce, Rosyi, w Niemczech i Niderlandach mniej niż kiedykolwiek używano wełny. Lecz jeżeli kraje te w r. 1832 przy czynności swoich rękodzielni, pomimo bardzo średniego w tym czasie handlu Anglii, nie tylko nie dopuściły upaść cenom wełny, lecz utrzymały ciągłe ich do wzrostu dążenie, za to w roku przeszłym Anglija swoją konsumcyją główną zajęła miejsce. Fabrykacyja w niej stanęła na stopniu, od lat kilku niepamiętnym; przypisują ten wypadek nader oblitemu urodzajowi i zniżonemu cto od wełny i wełnianych wyrobów w Ameryce, tudzież nowo otworzonym drogom do Wschodnich Indyj, a zwłaszcza do Chin północnych. Dla tego ceny wełny w Anglii podniosły się, podług zwiększonego po-

trzebowania, z szybkością w ostatniej połowie roku, i utrzymały się wysokie pomimo tego, iż przywóz wełny był większy, niż w tak pomyslnym dla tego artykułu 1825 roku. W tym ostatnim roku było przywiezionych do Anglii 99,355 paków, w roku zaś 1833 tylko po 1. grudnia 99,729; w r. 1832 tylko 69,877; w r. 1826 tylko 31,877. Zdaje się jednak, iż porównanie i pamięć zwichnienia, jakiego doznał handel wełną w 1825 r., w końcu zeszłego roku sprawiły w kupujących obawę tém większą, iż znaczna ilość wełny nadeszła z Australii, z powodu czego w grudniu wystawionych było na licytację przeszło 3,200 paków wełny hiszpańskiej. Lecz z drugiej strony okazało się, iż pomimo zwiększonego o 10,000 paków przywozu, zapasy były mniejsze, niż w r. 1832, a nadto wzięto na uwagę, iż nadzwyczajny upadek cen w początku 1826 r. pochodził najbardziej z ówczesnego braku pieniędzy i zaszłych z tego powodu bankructw, czego się teraz spodziewać nie można, i, w skutek tych ostrzeżeń handel wełną w krótko wzmożił się na nowo. Za puszczoną na licytację wełnę wzięto nie tylko terazniejszą jej cenę, lecz na niektórych gatunkach od 5 do 7 proc. więcej.

Lądowi obrotnicy kierowali się podług biegu handlu angielskiego, i mogli na nim polegać, gdyż sami Anglicy nie wątpili o pomyslności swoich przedsięwzięć. Jeszcze w końcu lata kupcy angielscy przybyli do brzegów Wschodniego morza i zawarli z celniejszychymi posiadaczami owczarni kontrakty na lat 5 nadal za wysokie ceny. Handlarze niemieccy poszli za tym przykładem i dobrą wełnę zakupowano w przyszłych jeszcze runach. W Polsce, w sierpniu, liczne podobne kupna także zawarto. Trwało to przez wrzesień i październik, kiedy już cała gotowa wełna była sprzedana za niezwykłe drogie ceny i wywieziona za granicę. We wrześniu było już bardzo niewiele gotowej polskiej wełny i sprzedaż jej byłaby ustała zupełnie, gdyby nie nadeszły znaczne transporta z Rosyi. Z razu wstrzymano się od kupna tej wełny, gdyż gatunek jej zdawał się nie dość dobrym, z powodu niedoskonałego urzędzenia owczarni i nie dość czystego wymycia. Tymczasem reszto potrzebowanie i, mimo coraz większego tej wełny przywozu, szła ona ciągle za granicę; jakoż wywóz w ostatniej połowie roku był bardzo znaczny. Stała pomoc Banku przyczyniała się także do coraz większego ożywienia tej tak ważnej dla państwa gałęzi. Po

świętach żydowskich, na początku listopada, w handlu wełną dał się widzieć ruch nowy. I krajowi i zagraniczni handlarze jeździli po Polszcze, zawięrali kontrakty o przyszłe runa, można powiedzieć, bez względu na cenę. Zarazem i zadatki dawano większe niż przedtem. Dla tego większa część wełny pierwszego strzyżenia została już rozkupiona, i twierdzą, że niektórzy właściciele wzięli do 50 zł. za sztejn (30 funtowy) więcej, niż w roku przesłym. Za cetnar płacono 70—90 zł. wyżej, i wiele kontraktów przeszło już z naddatkiem w drugie i trzecie ręce. Ceny wełny są teraz tak nadzwyczajnie wysokie, że ledwo nie należy sądzić, iż tą razą sprzedawcy korzystniej od kupców spekulowali. Chociaż bowiem owczarnie nie wszędzie wróciły do dawnego stanu, chociaż rozruchy w Portugalii i Hiszpanii zmniejszyły ilość produkowanej w tych krajach wełny, chociaż w niektórych miejscach, z powodu nieurodzaju trawy, lękać się należy zmniejszenia liczby owiec; za to w innych, a zwłaszcza w Australii, chów owiec znacznie się powiększył, i, w każdym razie, zbyt wielka drogosc pociąga zawsze za sobą zmniejszenie konsumcyi, a to się zdarzyć może w Anglii tém prędzej, iż czynność jej rękodzielnii niewątpliwie najbardziej polega tylko na spekulacyjach, które się łatwo mogą nie ziścić.

We Francyi, chociaż mają zamiar zmniejszyć cło od przywozu wełny, wątpić jednak trzeba, iżby się przywóz dla tego powiększył; gdyż fabryki wełnianych wyrobów mniej tam są czynne, niż dawniej. Ameryka, której potrzebowanie w r. 1830 miało wpływ nader przyjazny na cenę wełny, zdaje się dość być w niego opatrzona; w roku przesłym bowiem przysłane z tamtąd były do Anglii znaczne partyje na powrót. Nadto, sprawa Banku sprawiła mistrę w jej handlu i przemyśle, której skutki trudno przewidzieć. Tymczasem wzmagające się spożycie wełny czesanej utrzyma zawsze przydatne temu gatunki w wyższej cenie, niż inne. Z tych innych wyższe mogą być poplawniejsze, niższe zaś, jeżeli nie będzie wojny, zły muszą mieć odyt.

#### WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *La Straniera, die Unbekannte*, opera we 2 aktach.  
Jutro: *Die Schleichhändler*, komedyja w 4 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 17. Rozmaitości.)